Nᵉʳ 29. ROK 1840

ŚRODA 5 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10. miesięcznie Złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Dorydy P. i Teofila M.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Bochdana.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE MEETOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 1, 317	— 6, 2	1, 95	Pn Wschodni słaby	Pochmurno	
4	2	0, 493	+ 7, 4	2, 53	Pł Zachodni słaby	Chmury	
	10	0, 470	+ 2, 3	2, 22	Pn Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI

Czując się w niemożności utrzymania licznego ubóstwa i tylu sierot w domu przytułku na Zamku, bez Twoich łaskawa Publiczności krakowska na ten dobroczynny zakład względów i pomocy Szanownych Pań, które czerpią w miłości bliźniego i szlachetnéj tkliwości swojéj dla nędzy pobudki do gorliwego zajmowania się tém wszystkiém co do tego celu prowadzić może; postanowiło odbycie zwykłéj *Loteryi Fantowéj* na korzyść ubogich. Przezacna Prezesowa Tow. Dobr. uprosiła poniżéj wymienione Panie, do zajęcia się zbieraniem fantów, o czém donosząc łaskawéj Publiczności Towarzystwo spodziewa się, iż ta równie dla pomnożenia funduszów ku uldze cierpiących niedostatek, jako też i zawdzięczenia poświęceń i zachodów kwestarek, pospieszyć zechce ze złożeniem na ich ręce tyle pożądanych ofiar, jak skoro zaś dostateczna liczba przedmiotów loterją składać mających uzbieraną będzie, dzień i sposób ciągnienia jéj właściwą drogą ogłoszonemi zostaną.

Kraków 4 Lutego 1840.

Za Prezydującego,
Kazimierz *Skorkowski*,
Del. Czł. Towaarzyst. Dobr.

Panie do zbierania Fantów uproszone.

JW. WW. hr. Engenströmowa
„ „ Florkiewiczowa
„ „ Kochanowska Jacentowa
„ „ Krzyżanowska Adamowa
„ „ hr. Małachowska Henrykowa
„ „ Grłowa Rautenstranchowa
„ „ hr. Sołtykowa Antoniowa
„ „ hr. Starzeńska
„ „ hr. Szembekowa Józefowa
„ „ Wężykowa Franciszkowa
„ „ hr. Wodzicka Franciszkowa
„ „ Wolffowa Wincentowa.

Pogody trwają ciągle. — Słońce koło południa ogrzewa atmospherę jak w marcu.

Na niedzielnéj reducie do najciekawszych masek należał faktor żydek, który połowę reduty zaintrygował.

Wczoraj w teatrze Rozmaitości grano dwie komedye; «*Burmistrz zapieczętowany* i *Niezgody domowe.* Publiczność z obu sztuk i gry artystów była zadowoloną; w drugiéj Panna Królikowska ustawiczne i bardzo zasłużone odbierała oklaski.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 18 *Stycznia*. —

Wczoraj o godzinie w pół do 9 wieczorem, przyjął król wielką deputacyę izby deputowanych pod przewodnictwem pana Sauzet który jako prezes izby odczytał adres, na który król odpowiedział: »Z żywem zadowoleniem słuchałem adresu który mi panowie przynosicie w imieniu izby deputowanych. Jestem głęboko wzruszony uczuciami jakie w nim są wyrażone. Współdziałanie władz państwa dla dobrego bytu, siły i godności Francyi, jest i będzie zawsze głównym celem wszystkich moich dążeń, bo przezto zarówno wewnątrz jak zewnątrz objawia się zbawienne działanie monarchii konstytucyjnéj, któréj utrzymanie my wszyscy poprzysięgliśmy i która sama tylko może wielkość i pomyślność kraju zapewnić. Wasze prawa, patriotyczna przychylność, jest mi nowym dowodem pomocy jaką rząd mój znajdzie u was dla prawdziwych interesów kraju, które są nieoddzielne od ustaw i prawnéj przewagi władz. Spodziewałem się podobnego usposobienia od was i dziękuję wam z głębi mego serca z pełnem zaufaniem w przyszłości mego kraju.

— *Dnia* 19 *Stycznia*. —

Mowa tronowa królowéj angielskiej która właściwie przez to jest ważną czego nie zawiera w sobie, zdaje się, że nie podobała się tu powszechnie z tego głównie powodu, że przy układzie jéj nie uznano za stosowne na paragraf francuzkiéj mowy tronowéj wspominający, o związku z Anglią, odpowiedzieć równie przyjazną wzmianką; chociaż podobne opuszczenie wspomnienia o związku z Francyą miało już miejsce w przeszłoroczněj mowie tronowéj Angielskiéj. Nie mało także rozwodzą się tutejsze dzienniki nad innym jeszcze paragrafem mowy tronowéj angielskiéj, który wspomina o sprawie hiszpańskiéj. Gabinet francuzki sobie i gabinetowi angielskiemu przypisał znakomity udział w szczęśliwym obrocie wojny domowéj, tymczasem gabinet angielski, ten pomyślny rezultat samym Hiszpanom przypisuje. *Constitutionnel* mówi przy téj okoliczności, że Espartero nadzwyczajnie oburzony był równie tym paragrafem mowy tronowéj francuzkiéj, jak i oświadczeniem uczynionem w biurach izby deputowanych, a mianowicie słowami p. Dufaure: »Marszałek Soult udzielał rady jenerałowi Espartero.« Protestował on energicznie przeciw téj ujmie jego honoru, i publicznie oświadczył, że on, on sam tylko, rozpoczął i do końca doprowadził ważny układ w Bergera. Że tylko Anglicy chcieli się do tego wmieszać, ale on stanowczo odmawiał przyjęcia ich pośrednictwa.

Sąd parów ukończył wczoraj przesłuchanie oskarżonych i świadków oskarżających, pozostaje tylko do przesłuchania kilku świadków uniewinniających. W poniedziałek jeneralny prokurator Franc Carré odbędzie rekwizytoryum, a następne posiedzenia zajęte będą przez obrony adwokatów.

— *Londyn* 16 *Stycznia*. —

Wspominaliśmy już że xiążę Wellington przy roztrząsaniu adresu zadał kwestyę czemu przy doniesieniu o zaślubieniu królowéj nie powiedziano nic więcej prócz imienia xięcia Alberta, i dla czego nie wymieniono że ten xiążę jest protestantem. Mniemał on wprawdzie że xiążę Albert przyznaje się do protestantyzmu, ale nie wie dla czego tego nie wyrażono w mowie. Lord Melbourne oświadczył; że spodziewał się iż w téj okoliczności wszystko co tylko mogło być podobnem do stronniczéj polityki; powinno było być opuszczonem. Minister ten mówił przeciwko żądanemu dodatkowi w adresie względem wyznania xięcia Alberta i powołał się na poprzedni przykład przy zaślubinach Jerzego III. Prawo, mowił on, żąda aby xiążę był protestantem, i przez wyznanie tego sama rzecz nie stanie się ani jawniejszą ani pewniejszą. Lord Brougham powstawał także w długiéj mowie przeciwko temu dodatkowi i żartował z niego. W końcu jednak lord Melbourne oświadczył że żądany przez xięcia Wellington dodatek jest tak nic nieznaczącym, że nie chce opierać mu się dłużéj.

Z Kanady donoszą, że obie izby prawodawcze wyższéj Kanady przyjęły w dniu 26 postanowienia względem połączenia napowrót obojga prowincyi: »Mniejszość« mówi Toronto Examnier składała się tylko z lorda biskupa Toronto, kapitana Macaulay panów Elmsley, Crookshank, Allan i John Wilson.« Zasada przeto połączenia, znalazła słaby opór w izbie i to w pojedynczych szczegółach. I tak, w dniu 11 pan Sherwood zaprojektował poprawkę do drugiéj rezolucyi, że niższa Kanada 50, a wyższa tylu jako dotąd członków posyłać ma do połączonych izb prawodawczych. Ten wniosek po długich rozprawach został większością 2 przeciw 21 głosów odrzucony i pozostawiona rezolucya wzglę-

dem równéj reprezentacyi z wyższéj i niższéj prowincyi. W dniu 17 izba zmieniła się w kommissyę roztrząsającą trzecią rezolucyę, względem ułożenia stałéj listy cywilnéj. Ta rezolucya dała powód do gwałtownych rozpraw i do żywych ostrych uwag tych nawet dzienników; które pochwalają politykę jeneralnego gubernatora. »Cieszemy się, mówi Toronto Examiner, że członkowie reformy opierali się temu monstrualnemu wnioskowi i że wielu niezawisłych torysów z niemi się połączyło. Wiadomo jest że w Anglii lista cywilna trwa tylko przez czas życia każdego monarchy, nie można więc znaleść powodu dla czegoby w Kanadzie miało być inaczéj, Lord Goderich żądał dożywotniéj cywilnéj listy, albo tylko na lat siedm: Względem drugiéj poprawki do tego wniosku trwały jeszcze rozprawy przy odejściu tych wiadomości. *Globe* dodaje: Mieliśmy sposobność czytać kilka dzienników kanadyjskich i amerykańskich, które są napełnione najpomyślniejszemi wiadomościami. Zdaje się że polityka jakiéj się trzymał jenerał gubernator, ten już miała rezultat, że rozbroiła wszelki rodzaj nieukontentowania.

Rozmaitości.

OBRAZY AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

(Z dzieła p. Audubon American ornithological Biography.)

II. Zabłąkany.

Jeden drwal, który miał zatrudnienie nad rzeką S. Jana, opuścił pewnego dnia swoją chatkę zbudowaną nad brzegiem i z siekierą na plecach udał się ku miejscu, gdzie już kilkakrotnie ścinał i ociosywał olbrzymie pnie, które dają najcenniejsze drzewo do budowy okrętów.

W porze, która jest najpomyślniejsza do téj pracy, często gęste mgły pokrywają ziemię, tak, że ledwie na 30 do 40 kroków przed sobą widzieć można, na którą bądź stronę zwróciwszy się. Lasy prócz tego tak mało rozmaitości przedstawiają, że każde drzewo jest prawie najdokładniejszém *fac simile* swego sąsiada. Trawa jeśli nie jest paloną, wyrasta do takiej wysokości, że człowiek średniego wzrostu, nie może po nad nią widzieć, kto zatém nie bardzo jest obeznany z słabo odznaczoną ścieszką, którą idzie, musi bardzo być bacznym, żeby nie zabłądził. Przykrość jego położenia powiększa się jeszcze, jeśli jak to jest bardzo pospolitém, mnóstwo ścieszek krzyżuje się; i w takim razie, jeśli nie posiada dokładnéj znajomości miejsca, najlepiéj uczyni, jeśli położy się na ziemi i zaczeka dopóki mgła nie opadnie. Najdoświadczeńsi drwale, mogą stracić w ten sposób pewną drogę, i ja sam kilkakrotnie nieroztropnie udałem się w las za postrzelonym zwierzem, który mnie daleko od ubitéj drogi odciągnął. Drwal, o którym chcę teraz mówić, szedł już przez kilka godzin, kiedy nagle obudziła się w nim myśl, że już dawno musiał minąć to miejsce, w którém się zwykle zatrzymywał. Z wielkim przestrachem ujrzał skoro mgła upadła, że słońce jest już na południowéj wysokości, i że cała okolica w okrąg jest mu nie znaną.

Będąc młodym, silnym i wesołym, mniemał on, że tylko za prędko szedł i cokolwiek daléj zaszedł niż chciał, zwrócił się więc tyłem do słońca, i poszedł innym kierunkiem mniemając, że się własnemi śladami wraca. Tymczasem słońce coraz niżéj na horyzoncie opadało, a wszystkie przedmioty były w oczach zabłąkanego jakby czarodziejską zasłoną pokryte. Stuletnie drzewa krzyżowały swoje gałęzie nad jego głową; wysoka trawa zdawała się coraz być gęstszą, żadne żyjące stworzenie nie ukazywało się na jego drodze; wszystko pogrążone było w śmiertelnéj ciszy. Biedny drwal błądził wśród téj odumarłéj natury, jak samotna dusza, która przeszła granicę państwa cieniów, i nie spotyka żadnéj istoty swego rodzaju, któréjby mogła swoje myśli objawić.

Trudno istotnie pomyśleć coś okropniejszego nad położenie człowieka, który zabłądził w amerykańskim lesie. Trzeba doświadczyć czegoś podobnego, żeby o tém powziąść jakie wyobrażenie. Z początku zdaje nam się, że rozpoznajemy otaczające nas przedmioty, ale z niespokojnością obejrzawszy się na inne przedmioty, aby schwycić wątek położenia, wpadamy coraz głębiéj w labirynt. Taki sam był los naszego drwala. Słońce zaszło czerwono. co w tamtych stronach wróży wielkie gorąco w dniu następnym; promienie jego zwolna gasły i już tylko widać było wielką ognistą tarczę na widnokręgu. Myryady owadów z brzękiem zaczęły się kołysać w powietrzu, żeby skrzecząc pełzały z bagnistéj wody, w któréj się przez cały dzień ukazywały, wiewiorki wyszły z kryjo-

wek i chrapowaty krzyk czapli, oznajmiał powrót jéj w nadbrzeżną trzcinę. Wkrótce zabrzmiał i głos puszczyka, a wiatr wieczorny szumiał wśród drzew, z których zimna rosa kroplami spadała. Ah! nie jaśniał księżyc na niebie, któryby tę okropną scenę mógł złagodzić swojém przyjemném światłem. Zbłąkany postanowił nakoniec nie wlec daléj znużonych członków i położył się na wilgotnéj ziemi. Modlił się serdecznie do Boga, prosił dla rodziny swojéj o spokojniejszą noc, jak ta, którą on miał przepędzić, i z gorączkowém wewnętrzném wzruszeniem oczekiwał światła dziennego. Jakże okropnie długą musiała mu się wydawać ta zimna noc bez księżyca i w tak okropnéj pustyni.

Kiedy dzień zaświtał, spadła mgła zwykłe w tych stronach. Biedny człowiek podniosł się z wilgotnego i twardego łoża i znowu puścił się w drogę, w słabéj nadziei, że znajdzie jaki znajomy przedmiot, chociaż właściwie zaledwie wiedział co czyni. Żaden ślad ścieszki nie kierował jego krokami, a jednak kiedy słońce wzniosło się nad poziom liczył on wiele godzin dnia ma przed sobą i jak mógł najprędzéj wśród chaosu drzew szedł naprzód; ale jego nadzieje były nadaremnemi. Cały dzień upłynął w bezowocnych wysileniach wynalezienia drogi do jego mieszkania, i gdy znowu noc nadeszła, znużenie, głód i niespokojność pogrążyły go prawie w rozpaczy, opowiadał mi, że z wściekłością rwał wtedy włosy i uderzał się w piersi. Tylko pobożne nauki, jakie mu wcześnie zaszczepili rodzice, wstrzymywały go od przeklinania swego istnienia, a nawet od dobrowolnego samobójstwa. Dręczony głodem rzucił się na ziemię i zaczął jeść korzonki i drobne rośliny, które w około rosły. Ta druga noc była jeszcze okropniejszą od pierszej. »Znałem moje położenie, mówił mi, wiedziałem, że w téj pustyni zginąć muszę, jeśli mi wszechmocny Stwórca w pomoc nie przyjdzie. Więcéj niż pięćdziesiąt mil angielskich przeszedłem nie natrafiwszy na strumień, któryby mógł ugasić moje pragnienie, albo przynajmniéj odwilżyć moje pragnienie, albo przynajmniéj odwilżyć ku kropel wody nieochybnie umrzeć muszę, bo siekiera była moją jedyną bronią. Na próżno różne zwierzęta przebiegały o kilka kroków odemnie, nie mogłem żadnego z nich ubić, aby mój głód zaspokoić! Niech was dobry Bóg strzeże, żebyście kiedy byli na podobny los narażeni.«

(Dokończenie nastąpi)

Doniesienie Urzędowe.

Nro 6,615

Trybunał I. Instancyi.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż przy rewizyi wszelkich depozytów i gotowych pieniędzy pod kluczem zmarłego Melchiora Etgens kassyera sądowego będących, znalazły się massy których właściciele są niewiadomi, a mianowicie:

1) Trzy sztuki piemontskie, 9 gro. pruskich i 1 półzłotek srebrny austryacki, 2) bankocetel stary, 181 sztuk Kr. WW. i 42 sztuk 6 krajcarowych, 3) 14 sztuk 6cio Kr. austryackich 15 sztuk Kr. WW. 5 Kr. mon. con. i 6 groszy polskich, 4) tynf jeden, 5) 6 groszy polskich, 6) tynf jeden, 7) grosz jeden z napisem na etykiecie Mojzinger, 8) złp. 3 gr. 3 z napisem na etykiecie Rutkowskiéj, 9) złp. 4 gr. 10 z napisem na etykiecie Kuliczkowskiéj.

A zarazem wzywa wszystkich, do powyższych mass prawo mieć mogących? aby w przeciągu trzech miesięcy, z stósownemi dowodami do Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu, te massy po których odebranie nikt się nie zgłosi, na rzecz publicznego skarbu, przyznane zostaną.

Kraków dnia 14 stycznia 1840 r.

Zast. Prezesa Sędzia Appellacyjny
M. *Soczyński.*

(2r.) *Librowski.* Sekr.

Doniesienie prywatne.



Naszego tegorocznego świeżo wyszłego katalogu różnych drzew, krzewów, roślin, i pflanców wazonowych jak równie i georginij, dostanie gratis u W. Franciszka Antoniego Wolffa przy rynku głównym pod N. 20 w Krakowie.

Hamburg w miesiącu styczniu 1840 r.

James *Booth* i synowie właściciele szkółki Hottbeckerowskiéj. (1r.)